

Szanowny i Drogi Panie,

bardzo dziękuję za zaszczytne i miłe zaproszenie do wspólnego opracowania memoriału unijnego. Najchętniejbym się przyłączył, gdybym w tym czasie był w Polsce. Jutro jednak wyjeżdżam na cały uniwersytecki semestr do Jerozolimy. Ale może formą przyłączenia się /minimalną/ będzie tych kilka uwag na piśmie, które pozwolę sobie przesłać.

Przykładowo opracowany projekt cz. III memoriału w zbyt małym stopniu bierze pod uwagę, że kiedy dostaną go do rąk nasi wschodni sąsiedzi, te wszystkie ich uprzedzenia, obawy i kompleksy będą miały się karcić. Czy Zdzisław Najder zdaje sobie sprawę, że w ustach przewodników po Lwowie historia wygląda tak, że stare ruskie miasto dostało się pod polską okupację, która na nieszczęście trwała kilka wieków - ale nareszcie się skończyła i miasto odzyskuje swoją tożsamość. W Wilnie mutatis mutandis jest podobnie. Tu i tam bardzo nas nie lubią /choć niektórzy Rosjanie jeszcze mniej, zwłaszcza jeśli zagrażają bezpośrednio - na Białystoku jak wiadomo jest ^(inaczej i) jeszcze o wiele gorzej/. Toż wszelkie mówienie o tradycjach jagiellońskich, o "promieniowaniu" kultury polskiej, o szlacheckiej /równości /kiedy kozaków za nic do szlachectwa dopuścić nie chciano a unickich biskupów do senatu.../, mówienie o "kształtowaniu" losu tych ludów "bez pedżu" i o "niszji" polskiej, któraby miała być alternatywą dla ^{zwia-} ków z o ileż potężniejszą /tymczasem wirtualnie, ale już tam zaczęli się postara, ~~postę-~~ żeby i faktycznie / Rosją - wszystkie te rzeczy wiadomo, co znaczy: polski imperializm jasny jak dzień, książę Jarema ze swoimi dobrze naestrzonymi palikami, generał Zeligowski, jezuita i niepokalaniki, akcja Wisła i Bóg wie co jeszcze. Wydaje mi się, że te wszystkie trzeba całkiem inaczej ująć, z jednej strony bardziej teoretycznie /przepływy między różnymi kulturami, powinowactwa i różnice etc/, z drugiej strony bardziej samokrytycznie /Polska jest idealnym modelem tylko w naszych, tj. polskich, oczach/, z trzeciej strony na zasadzie "nie o nas bez nas" /ale to nie znaczy, ~~post-~~

Kraków 16

ze nic o Ukraincach czy Litwinach bez Polaków~~ów~~), i wogóle trzeba by
chyba skromniej, bardziej partnersko i bardziej europejsko: bo Eu-
ropa, to wspólny horyzont dla dużych i małych - a tożsamości nie
stają się ^{szkodliwe} tylko ^(wtedy kiedy) ~~je~~ określa właśnie wspólny hory-
zont: chrześcijaństwo, angliś, dynastia, humanizm... a dzisiaj? Pes-
tawiłbym więcej znaków zapytania niż wykrzykników. Podane przykła-
dy wydają mi się wątpliwe, zwłaszcza belgijski: idiotyczny podział
Lewanium na dwa uniwersytety, antagonizmy tak ostre, że gotowe są zakieńczy
rozpadem państwa belgijskiego... itd. Ważnym argumentem za wejściem
do Wspólnoty jest to, że ona i tak - lepiej czy gorzej - decydować
będzie o przyszłych losach kontynentu, więc jeżeli nie wejdziesz,
to ~~skądś~~ o nas decydują bez nas. Co więcej - niechby Europa
pilnowała rządzących naródami, bo nieraz rządzą tak głupie i egois-
tycznie, że trzeba im patrzeć na ręce. Tożsamości nie tracimy -
czasy sabarów nawet ją chyba wzmocniły /w każdym razie wśród elit,
ale podejrzewam czasem, że tylko elitom chodzi o tożsamość rzeczy-
wistą - chamskie nacjonalizmy nią nie są/, natomiast podkreśliłbym
bardzo mocno, że tożsamość ewoluuje, że historia płynie, że wymiana
międzynarodowa wywołuje różne mutacje - jak byśmy wyglądali bez
wpływów szaskich? włoskich? francuskich? itd. Może ^{wpływy} amerykańskie
są rzeczywiście niedobre, ale i tu warto by pomyśleć o tym przez
jakie sito - przez jakie jakiej selekcji - je przepuszczamy. Chwile
kultura polska staje się w coraz wyższym stopniu kulturą gangsterską
- czy to zapewne wina Ameryki?

Tak zapisuję chaotycznie to co mi pod maszyną do pisania /gdy-
byś choć pod komputer/ podlatuje: to skutek zmęczenia w przeddzień
wyjazdu, proszę więc mnie usprawiliwić.

Dzień Pana z serdecznym szacunkiem ściskam

Dr Andrzej Olechowski
François 7/9/DH
00 007 Warszawa

Jack Wamborski